



Humoreska według opowiadania Arkadiusza Awerczenki

pt.: " S Z C Z U R   N A   T A C Y "

O s o b y : I            - Kazimierz Błaszczyński  
                              Dryblas I - Zdzisław Krauze  
                              Dryblas II - Jerzy Stasiuk  
                              Dama I     - Gena Wydrych  
                              Dama II    - Lucja Krajewska  
                              Gość        - Jacek Biniak

- - -

I:            Wchodząc do pawilonu, zapytałem: Czy to jest właśnie ta wystawa  
                              nowoczesnej sztuki?

Dryblas I: - Tak...

I:            - Wspaniała!

Dryblas I: - Naprawdę podoba się panu nasza wystawa?

I:            - Mam być szczery?

Dryblas II: - Oczywiście.

I:            - Jestem zachwycony! Zaszokował i oczarował mnie zarazem  
                              zwłaszcza ten widok pięcionożnej niebieskiej świni! Czy to  
                              pańska świnia?

*Krauze*  
Dryblas I: - /skwapliwie/ - Nie. Kolegi. Podoba się panu?



I: Bardzo, zwłaszcza ta piąta noga. Dodaje zwierzęciu jakby hartu ducha. A gdzie są oczy?

Dryblas II: - Oczu nie ma.

I: - Słusznie. Po diabła świni oczy? Wystarczy piąta noga. Nieprawdaż?

Dryblas I: - Może pan to kupi?

I: - Świnie? Chętnie. Ile kosztuje.

Dryblas I: - Pięćdziesiąt... Pięćdziesiąt ko... rubli. To znaczy dokładnie sześćdziesiąt rubli.

I: - Wcale niedrogo. Myślę, że gdyby to powiesić między oknami w salonie, bardzo ładnie by wyglądało.

Dryblas II: - Naprawdę chce pan powiesić to w salonie?

I: - Przecież to obraz. Dlaczegoż by więc nie powiesić?

Dryblas II: - Ma pan rację. Rzeczywiście obraz. A może chce pan zobaczyć moje dzieło pod tytułem: "Zmierzch teraźniejszości"?

I: - Chętnie.

Dryblas II: - Proszę, pan pozwoli za mną... Widzi pan, obraz mego kolegi "Świnia jako taka" namalowany jest według tradycyjnej szkoły - farbami. A ja nie uznaję farb: farby krępują.



WM

I: - Jeszcze jak! Nie tak nie krępuje człowieka, jak farby.  
Żadnego z nich pożytku, tylko krępują... Gdzie jest ten  
pański obraz?

Dryblas I: - Tu wisi, proszę... Oryginalny, co?

I: - Trzeba przyznać panu, młody mistrzu, że znalazł pan idealne  
rozwiązanie, wyrzekając się farb: metalowa czarna taca z nakle-  
jonym na nią zdechłym szczurem, to świetny pomysł! Wspaniałe  
dzieło sztuki! Ile w tym nastroju! "Zmierzch teraźniejszości"..  
Tak... Gdyby mi pan nawet nie powiedział jaki tytuł ma pański  
obraz, sam bym się tego domyślił. Przecież to nie innego, tylko  
"Zmierzch teraźniejszości"! Szczura sam pan schwytał?

Dryblas I: - Sam.

I: - Cudne zwierzę. Szkoda, że zdechłe. Można je pogłaskać?

Dryblas I: - Proszę bardzo.

I: - Jaka szkoda, że to jest nietrwałe... Jakiś tam Velázquez,  
czy inny Rembrandt żyją setki lat, a pańskie arcydzieło po  
dwóch, trzech dniach zniszczy się.

Dryblas I: - Tak. Zdaje się nawet, że on już się rozkłada. I zaledwie dwa  
dni tu leży. więc jak - nie kupuje pan?

I: - Sam nie wiem co zrobić? Gdzieby to powiesić? W stołowym?



Dryblas I: - Niech pan powiesi w stołowym... Jako martwą naturę.

I: - A gdyby tak szczura zmieniać co dwa, trzy dni? Tego by się wyrzuciło, a pan upolowałby nowego i przylepił na tacy?

Dryblas I: - Nie mam na to ochoty. To krępuje indywidualność artysty. No i sam nie wiem co z panem zrobić... Ale kupuje pan?

I: - Kupuję. Ile pan chce?

Dryblas I: - Ile by tu wziąć od pana? Czterysta... /waha się bojaźliwie/ kopiejek.

I: - Biorę. A teraz chciałbym jeszcze kupić coś bardziej trwałego. Coś, jakby tu powiedzieć... nie organicznego..

Dryblas II: - "Amerykanin w Moskwie".Kupi pan? To moje dzieło. O tam obok... - Proszę, oto rzeźba: "Amerykanin w Moskwie". Myślę, że udała mi się ta sztuczka.

I: - Jeszcze *jak!* Mocna rzecz. Patrząc na to, można rzeź z zachwyty. Ma pan tę fantazję... Przedstawić Amerykanina w postaci trzech rurek... Ile?

Dryblas II: - Siedemset. To w sam raz będzie pasować do pańskiego gabinetu.

I: - Siedemset... czego?

Dryblas II: - No, tych samych, to nieważne. Byleby gotóweczką.



I: Jestem, panowie mistrzowie, tak wzruszony życzliwością i sympatią, jaką mi okazaliście, że chciałbym was przyjąć u siebie w domu i okazać wam cześć jako przedstawicielom nowej, wspaniałej sztuki, odkrywającej przed nami, zacofanymi profanami niezmiernie dale...

Dryblas I: - Idziemy. Cała przyjemność po naszej stronie. Dawno już nie okazywano nam honorów.

I: - Co panowie mówią?! Co się stało z tym naszym narodem. Ale ja jestem inny. Obnażam przed wami pustą żepetynę, schylam ją w pokorze i prosto, od serca serdecznie zapraszam. Ale, czy panowie pojedą do mnie z tymi łyżkami w naszywkach i w tych zabawnych strojach?

Dryblas II: - Oczywiście. Niech się śmieją tłuści filistrzy i zgniłki hipochondrycy - my się nosimy tak, jak uważamy za stosowne.

I: - Słusznie... Każdy żyje, jak chce. Na przykład ja. Na pewno niejedno u mnie wyda się wam oryginalne, ale przecież nie jesteście tymi... no... filistrami i burżujami

Dryblas II: - O, nie. Originalność nas nie zadziwi.

/wyciszenie/

I: - To świetnie, przedstawię was u mnie w domu moim przyjaciołom.



/ Gwar w mieszkaniu /

I: Maszeńka, Ola... pozwólcie, że przedstawię wam dwóch znakomitych

~~przedstawicieli~~ awangardowych sztuki... *twórców...*

Dama I: - Bardzo mi miło...

Dama II: - Rada jestem panów poznać...

I: - Panowie się przedstawia... A to reszta moich znajomych i przyjaciół...

Gość: - Cieszymy się, że panowie raczyli zaszczyścić swoją wizytą nas ludzi o zastarzałych i zacofanych poglądach...

I: - Ja zaś - jako gospodarz - pozwolę sobie poprosić panów jako pionierów nowoczesności, aby panowie zechcieli się podporządkować panującym w moim domu zwyczajom...

Dryblas I: - Ależ oczywiście...

Dryblas II: - Nie mamy nic przeciwko wszelakim *formom* nowatorstwa i awangardowości...

I: - To znakomicie! A zatem - panowie będą łaskawi się rozebrać!

Dryblas II: - Dziękujemy. Już zdjęliśmy palta...

I: - Co tam palta! Panowie rozbiorą się do rosołu!

Dryblas I i II: - A po co?!

I: - Będziemy wam oddawać cześć.



Dryblas II: - To przecież można tak... nie musimy się do tego rozbierać.

I: - Ciekawy jestem w jaki sposób! Jak można wysmarować wam ciała konfiturami z malin, gdy będziecie mieli na sobie ubrania?

Dryblas I: - Ale dlaczego... konfiturami? Dlaczego?

I: - To moja potrzeba wewnętrzna. Każdy ma swój gust. Panowie przyklepiacie na tacy zdechłego szczura i mówicie: to jest obraz. Dobrze. Zgadzam się. Nawet kupiłem to u was. "Amerykanin w Moskwie" też kupiłem. To wasz styl. A ja mam swój własny sposób oddawania czci młodym, obiecującym talentom. Smaruję ich konfiturami z malin, obsypuję confettami przyklejam im na policzkach dwa lepy na "muchy, po czym ich sadzam na zaszczytnych miejscach. Do jedzenia dostaniecie specjalną szałkę przyrządzoną z kawałków tapety, porąbanych szczoteczek do zębów i ciepłej wazeliny. Prawda, że oryginalnie? Popijecie to wodą gulardową. No, proszę, rozbierajcie się. Halo, pań*ci*! Przygotowa*ły*ście ~~ten~~ *już* konfitury i confetti?

Dama I: - Tak... Wszystko już gotowe...

Dryblas II: - Proszę pana, my się nie zgadzamy... Nie macie prawa...

I: - Dlaczegoż to?!



22/1

Dryblas II: - To przecież bzdura: wziąć żywego człowieka, wysmarować go malinowymi konfiturami i obsypać confetti! Do tego nakarmić go tapetami i wazeliną... Czy to tak wolno? Nie chcemy i już To w ogóle jest znęcanie się... Tak nie wolno! Poskarżymy się!

I: - Poskarżycie się?! A czy ja się skarżyłem komukolwiek, gdyście mi sprzedawali pięcionożną świnię i kawałki blachy na drewnianej desce?! Odmówiłem wam?! Mówiliście: nie chcemy, żeby nam krępowano indywidualność! Dobrze! Niechaj będzie niczym nieskrępowana indywidualność. To było wasze credo i ja was posłuchałem. Teraz moja kolej... Ja was zrozumiałem, teraz wy musicie mnie zrozumieć. Hej, wy tam! Rozbierzcie ich! Wysmarujcie ich konfiturami, ale dobrze. Przytrzymajcie im mocno głowy, a ja zapcham im buzie sałatką...

/tumul i szamotanina/

Dryblas I: - Niech pan nam przebaczy. Jak Boga kocham, już więcej nie będziemy.

I: - Czego nie będziecie?

Dryblas I: - Tego... robić... Nie będziemy malować takich obrazów.



I: - A dlaczego dotąd malowaliście?

Dryblas II: - Myśleliśmy, proszę pana: ludzie są głupi, więc chcieliśmy zrobić szum dokoła swej osoby i wywołać dyskusję.

I: - A dlaczegoś ty przylepił szczura na tacy i powiesił na ścianie?

Dryblas I: - Chciałem uchodzić za bardzo oryginalnego i niezwykłego.

I: - Jesteś tak głupi, że zabrakło ci fantazji na rzecz naprawdę ciekawą i wartościową. Powiedz: jesteś głupcem do kwadratu?

Dryblas I: - Jestem, proszę pana.

Dryblas II: - Niech pan nas już puści. Pójdziemy do mamy.

I: - Dobrze. Pocałujcie mnie teraz w rękę i poproście o przebaczenie.

Dryblas II: - Pocałować pana w rękę? A dlaczego?

I: - Bo inaczej rozbioreę do naga i wysmaruję konfiturami. No?!

Dryblas I: - Wasia, ty całuj pierwszy... Potem ja. /cmokanie w rękę/

I: - No... Bóg z wami. Idźcie już.



/Muzyka/ M-8

225

24.VII 69

- II: Tu Młoda Godzina  
I: Tu Młoda Godzina  
II: Tu Młoda Godzina

/Muzyka/

- I: Było to przedwczoraj. Cała Polska - jak długa i szeroka, obchodziła lipcowe święto. Datą 22 lipca zamknęło się pierwsze ówierćwiecze Polski Ludowej, w którym wyrosliśmy i które modeluje kształt naszej przyszłości. Świadomi wagi, tego jubileuszu my, pokolenie młodych Polaków - uczestniczyliśmy z całym społeczeństwem w jego obchodach, realizując swe serdeczne czyny i zobowiązania, podejmowane na wiele miesięcy przed lipcowym świętem, żyjąc jego radosną atmosferą, uczestnicząc w imprezach poprzedzających ostatni akord obchodów srebrnego wesela Polski Ludowej. Tak było wszędzie - w wielkich miastach i małych miasteczkach, na obozach wśród pól i lasów i w każdej wiosce - wszędzie, gdzie jesteśmy.

/wstawka/

/muzyka/

- II: Zatrzymajmy się jeszcze chwilę w tej zielonej kawiarence przy gościnnej szklance herbaty i przy refleksjach snutyh wspólnie przez kierowniczkę klubu, panią Marię Andrysiak i Władysława Kubickiego, który pracuje w mieście, ale mieszka, stale w swojej rodzinnej wsi i jej obraz utrwała w wierszach.

/wstawka/

/muzyka/

- II: Ostatni akord lipcowego święta.  
I: Z wiosek i z miast, w mundurkach harcerskich i strojach organizacyjnych ZMS i ZMW, w mundurach wojskowych i z emblematami ZSP - przybyli z całego województwa na wielki zlot młodzieży do Bydgoszczy, wypełniając do ostatniego miejsca amfiteatr w Parku Ludowym.

/WSTAWKA i MUZYKA/



II: Nie tylko dla beatomanów - Teresa de Laveaux prezentuje kolejne nagrania z własnej płytoteki.

/Taśma/

I: W satyrycznym zwierciadle Zdzisława Prussa.

/taśma/

/muzyka/

/start rakiety księżycowej/

II: Zajęci swoimi wielkimi sprawami tu na ziemi - kierowaliśmy w ostatnich dniach wzrok na księżyc, na którego zdobycie wyruszyli trzej selenauci amerykańscy. Ważny etap w podboju Kosmosu zapoczątkowany lotem kosmonauty radzieckiego, Jurija Gagarina - zakończony. W ~~Wiedzieli~~ <sup>Wiedzieli</sup> po raz pierwszy w historii ludzkości - stopa człowieka dotknęła powierzchni srebrnego globu. Działo się to dosłownie na naszych oczach. Miliony ludzi na całym świecie oglądało przebieg tego historycznego wydarzenia na ekranach telewizorów. Oto wrażenia i opinie, zanotowane na gorąco, w trakcie trwania księżycowej wyprawy na obozie wojewódzkim ZMS w Wenecji.

/wstawka/

/muzyka/

I: Audycję kończymy kolejną prezentacją laureata spotkań z piosenką odbywających się w bydgoskim klubie "Relaks" pod patronatem redakcji Dziennika Wieczornego.

II: Prezentacji dokona Ryszard Jasiński.

/wstawka/

/muzyka/

II: Była to Młoda Godzina

I: Bydgoski Program Młodzieżowy w opracowaniu Ryszarda Jankowskiego

II: Zapowiadany przez Sabinę Aleksandrowicz

I: i przez autora audycji.



II: Ilustracja muzyczna Stanisław Kozłowski

I: Realizacja :Mikołaj Popowicz i *Robert Janicki* .....

II: Do usłyszenia za dwa tygodnie.